

CZY I JAK BADAĆ DZISIAJ ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCNIE POLSKI?

(Ciąg dalszy dyskusji)

RÓŻNE PERSPEKTYWY BADAWCZE

Pytanie o potrzebę badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych wydaje się być pytaniem retorycznym. Równie retorycznym jak pytanie, dlaczego tych ziem nie badać? Jeżeli bowiem prowadzi się badania nad innymi obszarami Polski i zamieszkującymi je społecznościami, to dlaczego ta właśnie część kraju miałaby być wyłączona? A zatem należy badać, pytanie tylko jak? Można, nawiązując do wypowiedzi Marka Ziółkowskiego, skupiać się na lokalnych, wycinkowych problemach, albo też próbować uwzględnić szerszą perspektywę porównawczą. Wybór określonej opcji nie zależy wyłącznie od metodologicznego nastawienia badacza, którego może bardziej interesować idiograficzny opis zastanej rzeczywistości albo weryfikowanie ogólniejszych prawidłowości. Ważny jest także poziom wiedzy, doświadczenia i zaplecze badawcze ludzi, którzy podejmują takie badania. Z przyczyn praktycznych środowiska naukowe bardziej zintegrowane i dysponujące lepszym warsztatem stać na łączenie obu perspektyw. Środowiska nie mające takich możliwości zwykle wybierają mniej ambitne zadania, choć oczywiście zdarzają się wyjątki. W chwili obecnej należy się cieszyć, jeżeli w ogóle badania są podejmowane, zwłaszcza w ośrodkach, w których socjologia jest słabo reprezentowana, a socjolodzy nie stanowią zwartych środowisk; pracując w różnych instytucjach nie podejmują wysiłków, by tworzyć zespoły badawcze. W rezultacie nawet tematy, które wydawałoby się powinny przyciągać ze względu na nowość i atrakcyjność czekają na badaczy.

By nie być gołosłowną posłużę się przykładem z własnego podwórka. Po przełomie 1989/1990 na Warmii i Mazurach swoją obecność w życiu politycznym i społecznym zaznaczyły dwie grupy należące do mniejszości narodowych. Mam na myśli Niemców i Ukraińców. Ci pierwsi zbudowali swoje struktury organizacyjne, ci drudzy zaktywizowali istniejące. Obie grupy stały się nową

jakością w życiu społecznym i kulturalnym regionu. Był to dobry punkt wyjścia dla przeprowadzenia systematycznych i pogłębionych badań, które mogły przynieść nie tylko opis interesującego zjawiska, ale także przyczynić się do przeprowadzenia ciekawych porównań, tym bardziej iż badania nad mniejszościami prowadzone były i są w całej Polsce. Zrealizowano je tylko w stosunku do Niemców, Ukraińcy czekają ciągle na zainteresowanych badaczy. Badania te mogą być interesujące także ze względu na możliwość dokonania porównań. Już z powierzchownej obserwacji wynika, iż obie grupy narodowe manifestują swą odrębną tożsamość według odmiennych wzorów. Dla przykładu, Niemcy stanowią społeczność, której związki z terytorium są historycznie uzasadnione, tak iż mogą mówić o sobie, iż są „u siebie” od pokoleń. Ukraińcy zostali tu osiedleni przymusowo i mogą, szczególnie starsze pokolenia, identyfikować się raczej z ziemiami na wschodzie i południu Polski. Jednak młode pokolenie, urodzone i wychowane na Warmii i Mazurach, te ziemie zaczyna uważać za swoje strony rodzinne. I Niemcy i Ukraińcy byli poddani presji asymilacyjnej, lecz z różnym skutkiem. Bardziej zasymilowani wydają się Niemcy niż Ukraińcy. Obie wreszcie grupy usiłują obecnie na nowo zdefiniować swoją narodową tożsamość i na podstawie obiektywnie istniejących różnic zbudować własny wizerunek ideologicznej ojczyzny; Niemcy operują nostalgicznym wspomnieniem niemieckiej ojczyzny w Prusach Wschodnich, Ukraińcy opuszczonymi w latach czterdziestych stronami rodzinnymi. Podobieństwa i różnice można mnożyć, tym bardziej iż mieszczą się one w trwającej od lat w socjologii i antropologii kontrowersji wokół pojęcia grup etnicznych.

Pośród wielu koncepcji etniczności na uwagę zasługują te, które etniczność interpretują jako rodzaj działania społecznego oraz te, które kładą nacisk na możliwość instrumentalizacji więzi etnicznej. Te pierwsze ujmuje etniczność jako cechę zorganizowanej zbiorowości, mniej lub bardziej świadomie realizującej swoje cele. Grupa etniczna jest zatem w tych koncepcjach grupą celową. Te drugie także traktujące grupy etniczne jako grupy celowe, kładą nacisk na świadome wybory jednostek, które angażują się w ruch etniczny wówczas, gdy to zaangażowanie wzmacnia ich szanse życiowe. W rezultacie tożsamość etniczna staje się wartością pożądaną, gdy sprzyja osiągnięciu innych korzyści, odrzuca się ją jednak, gdy staje się przeszkodą w osiągnięciu owych korzyści. Tak rozumiana etniczność jest „cechą przenośną” i jest traktowana instrumentalnie. Jest jednym z elementów strategii przystosowania, elementem sterowanym i podlegającym krytycznym ocenom oraz wyborom. Wypada także dodać, iż w tych koncepcjach etniczności opierających się na założeniu o dobrowolnej przynależności, więź kulturowa odgrywa mniejszą rolę wobec więzi ideologicznej dostarczającej jednostkom odpowiedniej motywacji do działania. Ponadto taki model etniczności może być realizowany w warunkach nowoczesnego, zliberalizowanego społeczeństwa, w którym solidarność kolektywna ustępuje

miejsca poczucia indywidualnej odpowiedzialności za własny los. Prowadzone przeze mnie badania nad mniejszością niemiecką na Warmii i Mazurach skłaniają do przyjęcia takiej koncepcji etniczności; sądzę również, że byłaby ona nośną w odniesieniu do młodego pokolenia Ukraińców.

Powyższe przykłady pokazują, iż systematycznie prowadzone badania socjologiczne, nawet jeżeli dotyczą stosunkowo niewielkich grup społecznych mogą prowadzić do interesujących porównań, a w konsekwencji do krytycznej refleksji nad sformułowanymi wcześniej teoriami. Perspektywa idiograficzna może zatem zostać łatwo uzupełniona o perspektywę porównawczą, zwłaszcza dzisiaj gdy socjologowie cieszą się swobodą zarówno w podejmowaniu tematów badawczych, jak i w sposobie ich realizacji i interpretacji. Te uwagi dotyczą także modnych koncepcji pogranicza. Rodzi się pytanie o teoretyczną nośność owych koncepcji, czyli o to w jakim sensie Warmia i Mazury są czy stają się obszarem pogranicza i co z tego wynika. Jeśli chodzi o obecność grup o różnej kulturze i odrębnej tożsamości to można wskazać nie tylko Ukraińców i Niemców, ale także Romów i w mniejszym stopniu Białorusinów. W sumie mniejszości narodowe i etniczne stanowią nieco ponad 10% społeczności regionu. Mam jednak w pamięci wypowiedź jednego ze studentów olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, studenta historii, który dowiedziawszy się, iż jego kolega jest Ukraińcem zapytał zdziwiony: Czy Ty urodziłeś się na Ukrainie? Mniejszości są obecne w życiu regionu, jednak różnice kulturowe dużo słabiej się zaznaczają w warunkach coraz większej homogenizacji kultury, szczególnie w młodym pokoleniu. Obcowanie z innymi kulturami i twórcze zainteresowanie historią wymaga osobistego wysiłku. Podejmują go nieliczni, naprawdę zainteresowani, stanowiący cienką warstwę elity kulturalnej i intelektualnej regionu. Dlatego koncepcja pogranicza jako zbioru życiodajnych punktów powstających na skrzyżowaniu kultur dotyczy jednostek, a nie społeczności. Możemy zatem mówić o ludziach pogranicza, ale nie o społecznościach pogranicza. Chyba, że określenie społeczności pogranicza będzie dotyczyło wszystkich tych, którzy mieszkają w pobliżu granicy i z tego tytułu mają większe szanse kontaktów z osobnikami mieszkającymi po jej drugiej stronie. O tym, iż taka grupa ludzi istnieje i ma swoje interesy świadczą ostatnie wydarzenia w pobliżu przejścia granicznego w Bezledach, kiedy to przeciwko obostrzeniom w wymianie z Obwodem Kaliningradzkim protestowali mieszkańcy strefy nadgranicznej. W przyszłości granica z Obwodem Kaliningradzkim będzie nie tylko granicą między Polską a Rosją, ale także między zjednoczoną Europą a Rosją. Trudno jednak przewidzieć jaki to będzie miało wpływ na sposób życia mieszkańców strefy nadgranicznej. Zależać to będzie także od przyjętych uregulowań prawnych. Na dzisiaj kontakty kulturowe ustępują kontaktom handlowym, chociaż na olsztyńskiej WSP pracują już naukowcy z Kaliningradu, przybywający tu w poszukiwaniu lepszych zarobków.

Pogranicze to nie tylko obszar w pobliżu granicy czy sytuacja wzbogacająca współżycie społeczności o różnych kulturach. W pojęciu „pogranicze” zawiera się także pewne oddalenie od centrum, co może prowadzić do marginalizacji i peryferyjności. Peryferyjność nie oznacza jakości życia kulturalnego. To raczej cały kompleks spraw i problemów związanych z rozwojem społecznym. Istnieją obiektywne wskaźniki, które wskazują na kondycję społeczną całych grup i zbiorowości, by wymienić tylko podstawowe, takie jak poziom i struktura wykształcenia, zatrudnienie i bezrobocie, dochody, zdrowie i bezpieczeństwo. Operując tymi wskaźnikami można pokazać na ile dany region jest regionem niedorozwoju i zacofania, na ile natomiast sytuacja pogranicza wyraża się w wyższym poziomie dynamiki i mobilizacji społecznej. Dobrze by było, by takie badania były prowadzone, ponieważ społeczeństwo polskie w gwałtownym tempie się różnicuje. Dotyczy to nie tylko jednostek i grup społecznych, ale i całych regionów, podobnie zresztą jak dzieje się to i dzieje na zachodzie Europy, gdzie są regiony dynamiczne i takie, które od lat są wspomagane z różnych funduszy mających na celu zwalczanie zbyt gwałtownie rosnących dysproporcji. Wydaje się ponadto, iż w tym względzie sytuacja Ziemi Zachodniej i Północnej będzie się również różnicować. W znacznie lepszej sytuacji będą regiony leżące na zachodzie Polski, gorszej zaś te na północy. Koncepcje pogranicza rozumiane jako obszary peryferyjne i zmarginalizowane mogą być tutaj użyteczne.

Problemy i pytania badawcze można by mnożyć. Te, o których piszę wydają się być szczególnie interesujące dla socjologów związanych z regionem. Jeżeli nie są podejmowane lub są podejmowane częściowo, to traci nie tylko socjologia w Olsztynie, ale także socjologia w Polsce. Powiększają się bowiem obszary życia społecznego, które nie są przedmiotem krytycznej refleksji. Rośnie odległość od naukowych centrów do lokalnych ośrodków naukowych. Jeśli chodzi o Warmię i Mazury to szczególnie dużo jest do zrobienia.

BOŻENA DOMAGAŁA
Olsztyn

SOCJOLOGICZNE SPEKTRUM POLSKI ZACHODNIEJ I PÓLNOCNEJ

Pierwsza część pytania na łamach „Przeglądu Zachodniego”: Czy i jak badać dzisiaj Ziemię Zachodnią i Północną Polski?¹ tylko pozornie nie wymaga dyskusji. Niby zasadność prowadzenia badań „w ogóle” jest zrozumiała sama przez się. Jednak przynajmniej trzeba uzasadnić dlaczego

¹ *Czy i jak badać dzisiaj Ziemię Zachodnią i Północną Polski? Z dyskusji socjologów: Zygmunta Dulczewskiego, Krzysztofa Kwaśniewskiego, Andrzeja Kwileckiego i Marka Ziolkowskiego. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 1-13.*